Warszawa, 15 czerwca 1926 r.
Rok I.

Cena 40 groszy
№ 4.

Drogi Naprawy

Polityka — Życie gospodarcze — Kultura
DWUTYGODNIK

TREŚĆ NUMERU:

PO WYBORZE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Z negacji, jaka tkwiła w wypadkach majowych, zaczynają się zarysowywać zręby pozytywnego programu czynników kierujących. Pozytywny program działa zawsze twórczo — organizuje opinję dla jego poparcia i wykonania lub na gruncie przeciwnych poglądów. Walka, jaka się toczy około tego programu oddziaływa albo korzystnie na stosunki wewnętrzne, — albo przynajmniej rozstraja. Walka na gruncie wzajemnych negacyj jest niebezpieczna, ponieważ myśl nie zatrzymuje się na jakimś stałym punkcie, nie pobudza do twórczego wysiłku, przeciwnie, stwarza pustkę, *tabula rasa*, na której nie wiadomo kto i co będzie pisał.

Przebieg głosowania w Zgromadzeniu Narodowem w dniu 31 maja i 1 czerwca, głosy opinji publicznej, przejawiającej się w prasie, w licznych uchwałach związków, stowarzyszeń, zebrań, wieców i t. d. — wykazały, że czynnikiem dominującym w kraju jest Marszałek Józef Piłsudski. Świadomość tę mają niewątpliwie nietylko ci, którzy oddali w głosowaniu na Prezydenta Rzeczypospolitej kartki na Marszałka, a następnie na Osobę przez niego wskazaną, ale również i ta część Zgromadzenia Narodowego, która demonstracyjnie głosowała na innych kandydatów. Na osobie Marszałka skupia się przeto gros odpowiedzialności za dalszy rozwój wypadków.

P. Marszałek Piłsudski wprawdzie w liście do Marszałka Sejmu z dn. 31-go maja r. b. bezpośrednio po wyborze, wśród motywów odmowy przyjęcia wyboru podał, że nie może wydobyć z siebie aktu zaufania do siebie na stanowisku Głowy Państwa i do tych, którzy go na to stanowisko powołują. Z drugiej strony znaczna część społeczeństwa albo odnosi się do sposobu ujmowania zagadnień państwowych przez P. Marszałka krytycznie, albo wręcz negatywnie. Nie jest to zdrowe ani bezpieczne. Gdzie raz się wkręci „djabeł domowego ogniska", komplikuje stosunki, plącze, miesza, niweczy najzdrowsze zamierzenia, podważa najlepszy program. Jaknajdelej idący objektywizm jest warunkiem powodzenia władzy, działania,—minimum zaufania jest warunkiem realizacji programu. Istnieje wzajemna zależność obu tych warunków — pierwsze lata istnienia Państwa, powinny

o tem przekonać najbardziej zapalczywych i zaślepionych działaczy i publicystów.

Jednym z naczelnych zadań, jakie stoją przed P. Prezydentem Rzeczypospolitej, Rządem i P. Marszałkiem Piłsudskim, jest wyleczenie ran, zadanych armji przez wypadki majowe i poprzedni okres. Armja jest jednością, służącą Państwu, jako całości, powołaną przedewszystkiem, lub raczej wyłącznie, do obrony jego granic. W armji nie może być podziału na obozy, na część bardziej lub mniej uprzywilejowaną, służącą takiemu lub innemu kierunkowi. Fundamentem, na którym się armja opiera, jest — prawo i honor i tylko prawo i honor. Ujął to w bardzo silnych ustępach jednego ze swoich odczytów P. Marszałek Piłsudski.

„Wszędzie symbolem demokracji od jej początków — mówił Marszałek dnia 25-go maja 1925 r. — jest to, co jest prawem. Usiłuje ona dać surogat siły, dając jako symbol: prawo, wiszące nad ludem. Prawo usuwa kaprys indywidualny, usuwa osoby, wyraźne twarze ludzkie, nie darząc ich nigdy momentem wieczności, czyniąc je zawsze reprezentantem czegoś, każąc mu słuchać wyborców, — dając abstrakcyjny symbol. Prawo gronostaje królewskie ubiera. Koronę stałą na głowę mu kładą. I dziś błędem jest demokracji, że sędziów tylko w skromne, czarne togi ubiera. Czy jest to symbol wystarczający? Czy zimny blask prawa grzeje i pociesza? Czy nakaz i mus za sobą prowadzi? Czy niema w niem zbyt daleko sięgających wyjątków? Czy demokracja sama sobie nie przeczy, gdy mówi: „Naszym królem jest prawo" — i zarazem grzechy królików w grzechy prawa przeistacza?

Szukajmy jeszcze dalej: Czy są inne jakieś symbole, które w historji, jak cement, używane były, jak spoidło dla budowy demokracji. Gdy mowa o wojsku, jeden symbol jest widoczny. Gdy władza królewska się chwieje, gdy nadchodzi nowa epoka, zamiast symbolów, które z nieba brały swój początek, zostaje — surogat cnoty: honor, Honor, to bóg wojska, który niesie nakaz i ma taką siłę uderzenia, że śmierć wywołuje. Strzeżcie się panowie demokraci go naruszać. Ostatni cement pęka, ostatnia więź pęka! Honor jest potęgą. I wszystkie z nim złączone zwyczaje—śmieszności nawet, — są upiększeniem życia helotów demokracji, dzieci nakazu, żołnierzy i ich wodzów. Prawo i honor — honor i prawo. Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu, — nie mogąc rozwiązać problematu, wahając się pomiędzy miłością dla siły a miłością dla swobody, — prócz prawa i honoru nic nie znajduję. Prawo i honor, honor i prawo — cement to może wystarczający. Trzeba im dać żyć! Gdy kwiaty te zaczynają żyć, to i problem w całej swej bezwzględności odejdzie ku przyszłości. Niebo innym roślinom każe wtedy żyć na ziemi..., a my w niej już będziemy".

Odrodzenie, wzmocnienie w armji tych dwóch pozytywnych idei, ugruntowanie świadomości, że armja polska nie jest i nie może być „pierwszą brygadą" (która wniosła do armji bardzo wiele twórczych i zdrowych pierwiastków), oraz objektywizm władz wojskowych — może wystarczyć do tego, aby rany przestały palić i ropieć, aby armja poczuła się całością i jednością.

Na tem jednak nie można poprzestać. Rany, zadane wypadkami majowemi sięgają głębiej. Rzucane hasła przewlekłej wojny domowej przez tych, którzy nie chcieli „uchylić głowy przed buntem", hasła częściowego wyodrębnienia województw zachodnich — targnęły stosunkiem do Państwa pewnych kół społeczeństwa i odsłoniły głębokie braki w naszej psychice zbiorowej. Brak poczucia rzeczywistości, brak perspektywy, słabość więzi wewnętrznej w Państwie, brak troski o to, co się stanie z Państwem, niejednolitem pod względem narodowym, gdyby te niedorzeczne pomysły mogły się rozwijać, są tak duże, tak niebezpieczne, że nie można zadowolić się tem, iż przestały być aktualne. Silny, męski głos p. Romana Dmowskiego, akcja p. Marszałka W. Trąmpczyńskiego stłumiły te głosy niepoczytalnych krótkowidzów. Ale w świadomości ich autorów i wyznawców niewątpliwie tkwią zarodki takich poglądów. Trzeba je do szczętu wyrwać, trzeba podnieść poziom polityczny i państwowy mas i wszczepić w serca poczucie całości i jedności Państwa, zdolność opanowania odruchów, myślenia o przyszłość i o konsekwencjach swoich czynów.

Najcharakterystyczniejszą cechą przeżywanego okresu jest negacja Sejmu i jego przewagi w życiu państwowem. Jest to najbardziej dojrzały owoc stosunków, jakie się wytworzyły na podstawie t. zw. małej konstytucji z 20-go lutego 1919 r., ustawy konstytucyjnej z dn. 17-go marca 1921 r. i ordynacji wyborczej z dn. 28-go lipca 1922 r., oraz ustalających się zwyczajów politycznych. W tej negacji jest najwięcej pierwiastków pozytywnych i twórczych z pośród haseł, rzucanych w masy po wypadkach majowych. Sejm, pozbawiony wędzideł, posłowie w dużej części o małych skrupułach i niskiej kulturze umysłowej i politycznej, niezależnie od stopnia wykształcenia, bezkarni i nieodpowiedzialni, korzystający z pracy Rządu i administracji, podważali przez całe lata wszelki

autorytet władzy, wiedzy i rządzenia, wciskali się we wszystke dziedziny życia, dezorganizowali je naznaczali swojem piętnem. Sejm ten spotkał się z protestem i ustąpił. Dziś ponad „suwerenem“ powstał czynnik, który kieruje jego krokami. Stan ten zrozumiały z punktu widzenia ewolucji stosunków, długo trwać nie może. Opinja publiczna jest skłonna do przesady. Nie wchodząc bliżej w istotę stosunków prawno-państwowych, — jest skłonna do wyciągania skrajnych wniosków, do negowania samego sensu, gdy chodzi o korektywę norm i faktów pochodnych. Podważanie Konstytucji jest podważaniem fundamentów Państwa dyskredytowanie Sejmu — jest podminowywaniem idei reprezentacji narodowej.

Konstytucja, jako podstawa i najwyższe prawo, na którem się opiera, względnie opierać winien i musi, system norm, stanowiących więź państwową, musi być szanowana. Skoro doświadczenie i nauka wykazały, że nie odpowiada ona warunkom wewnętrznym i niezabezpiecza dostatecznie z zewnątrz, musi być zmieniona. Dzień, w którym to zostanie dokonane, będzie dniem święta, dniem przełomowym, zmieni się bowiem stosunek obywateli do Konstytucji, zapadnie ona głębiej w umysły i serca społeczeństwa. Jest to konieczna potrzeba zdrowia Państwa i jego bezpieczeństwa.

W warunkach, jakie stworzy dla Sejmu zmieniona konstytucja, Sejm będzie mógł lepiej spełniać swoje zadania, jeżeli zaś przyszli posłowie i senatorowie wniosą nowy, zdrowy system polityki parlamentarnej, system pracy, system obyczajów politycznych — uzyskamy drugi postulat, niezbędny dla normalnego rozwoju Państwa — odrodzenie autorytetu władzy ustawodawczej. Wtedy hasła moralne w negatywnej formie, jak obecnie, nie będą możliwe. Przez prawa będziemy się strali zabezpieczyć poszanowanie w życiu nakazów moralnych, a nie przez samorodne, jednostkowe trybunały etyczne, opierając się na opinjach przypadkowych osób, mieszających kryterja etyczne z politycznemi i wykonawczemi.

Wypaki majowe zepchnęły z piedestału spraw naczelnych zagadnienia gospodarcze i finansowe. Wrócić one muszą do właściwego, realnemi warunkami wskazanego, znaczenia. W kołach, oddziaływających obecnie na Rząd nie ujawnił się wyraźny program. Nie wiadomo przeto, jaki program w tych sprawach przyjmie Rząd, który został powołany przez Prezydenta Rzplitej, jakie będzie natężenie w jego wykonywaniu. Powodzenie Rządu w znacznej mierze zależeć będzie od sposobu rozwiązania tych problemów, zwłaszcza, że najprawdopodobniej będzie miał ręce wolniejsze, niż Rządy poprzednie.

Stosunek opinji publicznej do Rządu ułoży się na podstawie jego programu i zdolności wykonania. Przypuszczać należy na podstawie obecnych objawów, że stosunek ten nie pokryje się całkowicie z podziałem na dwa obozy i nie będzie odpowiadał ściśle stosunkowi grup politycznych do wypadków majowych. Nowa myśl ma to do siebie, że różniczkuje w sposób odmienny, niż ogólne formuły partyjne i względy na interesy reprezentowanych grup. Twórczy program państwowy Rządu p. Wł. Grabskiego nie był dostosowany do poglądów i interesów wszystkich elementów różnych grup politycznych, przeprowadził mimowoli wewnątrz nich znaczne zróżniczkowanie, a ostatnio zbliżał do siebie grupy, zdawałoby się, najbardziej odległe pod względem społecznym i politycznym.

Przypuszczać należy, że i obecnie wchodzimy w analogiczny okres. Oby on był szczęśliwszy dla Państwa, niż lata poprzednie. Oby nowy Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki zapoczątkował korzystniejszy rozwój stosunków, niż nieszczęśliwy Jego Poprzednik, który borykał się i cierpiał w trudnych warunkach prawnych i politycznych i padł w obronie ciągłości prawnego rozwoju Państwa.

OD REDAKCJI

Zwracamy się do przyjaciół i czytelników naszego pisma, którzyby chcieli podtrzymać tę placówkę publicystyczną, powołaną do obrony interesów Państwa, reformy Konstytucji, rozwoju gospodarczego kraju i podniesienia poziomu naszego życia publicznego, z prośbą o udzielenie nam poparcia przez zapisanie się w poczet prenumeratorów, rozpowszechnianie pisma pomiędzy znajomymi, jednanie nowych czytelników, oraz przez nadsyłanie swoich opinji i artykułów.

„Drogi Naprawy“ są do nabycia w kjoskach, księgarniach i na dworcach.

ZMIANA KONSTYTUCJI

W początkach r. 1919 dr. J. Buzek nakreślił ku uwadze polskich czynników politycznych, podejmujących prace nad konstytucją Państwa Polskiego, charakterystykę rządów parlamentarnych we Francji, jako jeden z rozdziałów tomu I-go „Materjałów do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej“. Charakterystyka ta skonstruowana jest głównie z cytat prac Laffitte'a i Dupriez'a, które wyjątkowo dosadnie malują obraz stosunków politycznych, wytworzonych we Francji w wyniku konstytucji, nadającej Francji charakter typowej republiki parlamentarnej, w której rządy sprawują gabinety ministerjum, posiadające zaufanie większości Izby poselskiej, a od r. 1896 także większości Senatu.

Oto kilka wyjątków:

„Liczba stronnictw jest bardzo znaczna“.

„Ambicje, intrygi, zawiści osobiste dzielą większość Izby poselskiej daleko głębiej i trwalej, aniżeli różnica zasad i kierunków“.

„Polityka zasad musiała ustąpić polityce interesów. Wskutek tego traktuje się wszelkie kwestje z bardzo niskiego punktu widzenia. Poseł był dawniej może reprezentantem narodu, obecnie jest tylko mandatarjuszem grupy wyborców, adwokatem, broniącym według sił interesów sobie powierzonych. O ile nie przemawia interes, decyduje namiętność“.

„Kwalifikacje rzeczowe kandydatów na ministrów są kwestją drugorzędną. Rzeczą główną jest mianować ministrami takich ludzi, z których każdy zapewniłby gabinetowi tyle głosów w Izbie poselskiej, iżby mogła powstać koalicja, mająca większość w Izbie. Zadanie to jest wobec braku stronnictw ideowych niesłychanie trudne, każda grupa ma znaczną ilość kandydatów do teki, premjer nie może absolutnie zaspokoić choćby najgwałtowniej objawiających się apetytów, po kilkodniowych pertraktacjach musi wskutek tego często uważać swą misję za niewykonalną. Prezydent republiki wyznacza wtenczas nowego premjera, często i ten nie może złożyć gabinetu, mającego zapewnioną większość. Bywały już wpadki, że dopiero czwarty lub piąty z rzędu premjer był w stanie utworzyć gabinet dzięki kompletnemu wyczerpaniu się nerwowemu posłów po tak długiem przesileniu ministerjalnem. W takich razach zdarza się nieraz, iż politykowi bez żadnego znaczenia uda się sformować gabinet, którego najbardziej wybitni politycy utworzyć nie byli w stanie. Naturalnie są dni takiego gabinetu z góry policzone“.

„Ale gdyby nawet rzeczywiście wybitny polityk stanął na czele rządu, jest istnienie gabinetu wskutek ciągłych zawiści, intryg, podejrzeń, rywalizacji w łonie gabinetu i w łonie większości parlamentarnej, ciągle zagrożone“.

„Kryzysy ministerjalne powstają często wskutek niezadowolenia grupy nieprzebłaganej w swych namiętnościach politycznych, często są one dziełem koalicji interesów niezaspokojonych, często należy je przypisać intrygom niektórych polityków, pałających namiętnością ponownego zdobycia władzy. Większość jest trawiona żądzą częstej zmiany gabinetu. Gdy więc żywot gabinetu trwa za długo, używa pierwszej nadarzającej się sposobności, aby zmusić gabinet do ustąpienia. Ze względu natury rzeczowej nie odgrywają tu większej roli, wychodzi na jaw, bezpośrednio po dymisji gabinetu. Zasiadający w nowym gabinecie członkowie dawnego gabinetu porozumiewają się z wstępującymi do gabinetu członkami opozycji, która gabinet dawny obaliła, bardzo łatwo co do przyczyny, którą upozorowano konieczność obalenia dawnego gabinetu“.

„Słabość gabinetu jest tak wielką, że gabinet nie jest w stanie stawić oporu zachciankom nietylko większości, ale i pretensjom poszczególnych grup, a często i wpływowych osób“.

„Ministrowie, zmuszeni do powolności wobec większości złożonej, egoistycznej i interesownej, nie mogą myśleć o przeprowadzeniu zdecydowanem i stałem ściśle określonej linji politycznej. Gabinet, utworzony przez koalicję z elementów różnorodnych, manewrujących między najsprzeczniejszemi dążeniami, może się utrzymać tylko przez codzienne koncesje i abdykacje. O ile chce żyć, nie wolno mu ogłosić otwarcie oznaczonego programu, a przedewszystkiem nie wolno mu obstawać przy wykonaniu tego programu“.

„Większość chce kierować, zamiast doradzać, chce sama administrować, zamiast kontrolować!“ „Izba poselska, nie znajdując w innych instytucjach żadnej przeciwwagi, czuje się wszechpotężną, a nie uznając — dzięki brakowi dyscypliny i dezorganizacji swych grup — żadnego autorytetu moralnego, pragnie wykonywać absolutne rządy nad gabinetem. Prawo kontroli i krytyki nie wystarcza izbie, pragnie ona ciągle odgrywać inną rolę, usiłuje mianowicie wyrwać rządowi możliwie dużo przysługującej mu władzy“.

„Administracja i rząd cierpią szczególnie wskutek osobistej ingerencji posłów, którzy wdzierają się do biur ministerjalnych i chcą decydować o nominacjach urzędniczych, którzy chcą pośredniczyć między ministrem a jego podwładnymi, między administracją a ludnością w tym celu, aby aby użyć wszystkich środków państwa, wszystkich korzyści na rzecz własnych interesów wyborczych“.

Opinje powyższe francuskich znawców stosunków politycznych, zaopatrzone statystyką trwałości gabinetów we Francji, która określa, że przeciętny okres trwałości gabinetu w ciągu dwudziestu lat przedwojennych stanowi okres $8^1/_2$ miesięczny — były groźnem memento dla polskich twórców konstytucji.

Zlekceważono wówczas jednak to doświadczenie i nie wyciągnięto właściwych wniosków z badań historyczno-porównawczych.

Wybór twórców konstytucji padł właśnie na typ konstytucji francuskiej, której najbardziej charakterystyczną cechą jest to, że Izby ustawodawcze są czynnikiem najwpływowszym.

Pięć lat zaledwie jednak minęło od chwili uchwalenia konstytucji, a należy stwierdzić, że opinje pomienione stają się wiernym obrazem naszych stosunków politycznych.

Rzeczywistość jest tylko bardziej ponura. W pogoni za najbardziej demokratyczną formą konstytucji i ordynacji wyborczej twórcy polskiej konstytucji poszli znacznie dalej poza wzory francuskie.

Konstrukcja oby Izb na podstawie bezpośrednich powszechnych równych wyborów, wobec poważnego procentu ludności w państwie, zupełnie nie przygotowanej do politycznego myślenia, musiała dać w wyniku skład Izb prawodawczych w znacznej części nieprzygotowanych do ważnych funkcji ustawodawców. Podobieństwo w kształtowaniu dwóch Izb nie czyni z drugiej Izby czynnika samodzielnej krytyki prac ustawodawczych Izby pierwszej, jak to ma miejsce we Francji i Ameryce, gdzie systemy wyborcze są zróżniczkowane i okresy prac różne.

Ordynacja wyborcza, ustalająca zasadę sztywnych list wieloosobowych, układanych w znacznym stopniu z miernot prowincjonalnych, poprzedzanych w kilku lub kilkunastu okręgach dla przynęty okrzyczanemi nazwiskami leaderów stronnictw, decydująco wpłynęła na stosunek Izb.

Brak w Polsce prawa prezydenta do veta ustawodawczego oraz brak kontroli nad parlamentem ze strony sądownictwa w zakresie zgodności ustaw z konstytucją, równał się brakowi wszelkich tam dla pomysłowości ustawodawczej Izb. Iluzorycznemi stawały się wszelkie prawa obywateli konstytucją zagwarantowane, skoro niema ochrony tych praw przed ustawami, sprzecznemi z konstytucją.

Brak kontroli ze strony władzy sądowej nad parlamentem pod tym względem mógłby być może w pewnym stopniu zastąpiony przez kontrolę bezpośrednią ze strony narodu, gdyby prawo Prezydenta do rozwiązania Sejmu nie było karykaturą systemu francuskiego, nie było iluzorycznem wobec wymaganej zgody Senatu, wyrażonej kwalifikowaną większością, ale przedewszystkiem wobec jednoczesnego rozwiązania Senatu.

Najbardziej istotną wadą naszej konstytucji, zapożyczoną z konstytucji francuskiej, jest nienormalny stosunek wzajemny między Sejmem i władzą wykonawczą, tak świetnie scharakteryzowany na wstępie przez znawców francuskich stosunków politycznych. U nas stosunki te występują wskutek charakteru konstytucji jeszcze bardziej jaskrawo.

Stwierdzić należy u nas całkowitą niemal zależność Prezydenta od parlamentu w formowaniu gabinetu ministrów, zupełną zależność Rządu od Sejmu i niezależność od Prezydenta, w wyniku czego następować muszą ciągłe zmiany w składzie Rządu, stwierdzić należy najdalej posuniętą ingerencję nietylko Izb ustawodawczych, lecz również poszczególnych stronnictw lub ich przedstawicieli do różnych spraw administracyjnych.

O odpowiedzialności posłów za sprzeczne z konstytucją działania, powodujące zyski osobiste, za nadużywanie charakteru posła — konstytucja i regulaminy milczą. Konstytucja gwarantuje natomiast całkowitą nieodpowiedzialność posłów za działalność, wchodzącą w zakres wykonywania mandatu poselskiego tak w Sejmie, jak i poza Sejmem.

Podobnego przerostu jednego organu zwierzchniego nad innemi nie zna żadna z konstytucji nowoczesnych państw większych.

Świadomość, że nasza konstytucja w swych postanowieniach, dotyczących ustosunkowania wzajemnego władz ustawodawczej, wykonawczej i sądowej, nie odpowiada potrzebom państwa o tak licznych trudnościach zewnętrznych i wewnętrznych państwa, zmuszonego staczać wielkie walki o swą niezawisłość finansową i gospodarczą — jest już powszechną.

Powszechnem jest już zrozumienie, że tylko silna, sprężysta władza wykonawcza, niezależna od parlamentu, może sprostać ciężkim zadaniom odbudowy państwa i że czynnik swobód obywatelskich musi być sharmonizowany z czynnikiem silnej władzy wykonawczej.

Mimo tego powszechnego zrozumienia, z wielu stron podnoszone są wątpliwości czy należy iść drogą zmiany konstytucji nawet o ileby to miało dotyczyć tylko paru artykułów, czy nie lepiej dążyć, przynajmniej na razie, do poprawy przez ulepszenie i uzupełnienie regulaminu sejmowego i praktyki kostytucyjnej.

Niewątpliwie nawet przy przesadnem ujęciu w naszej kostytucji uprawnień izby poselskiej regulamin sejmowy mógłby w poważnym stopniu zabezpieczyć państwo przed niekompetencją przy funkcjach ustawowych, ingerencją posłów w sprawy administracyjne, przed nadużywaniem mandatu poselskiego dla celów stronniczych, czy osobistych przed bezkarnością zupełną posłów za działalność poza Sejmem wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego.

Jakiż wielki wpływ na udoskonalenie pracy ustawodawczej miałoby zastosowanie przepisu regulaminu Izby reprezentantów Stanów Zjednoczonych o mianowaniu przez przewodniczącego członków wydziałów Izby (u nas członkowie komisyj stałych są wyznaczani przez kluby sejmowe), oraz przepisów o kierownictwie i kontroli tych wydziałów nad wszelkiemi czynnościami Izby. Dobranie wybitnych członków Izby na członków najważniejszych wydziałów (komisji stałych) kierujących pracą całej Izby, miałoby decydujący wpływ na głębokie kompetentne traktowanie najważniejszych spraw państwowych w komisjach Izby poselskiej.

Ten jeden przykład wskazuje, że niewątpliwie wiele jest do zrobienia w dziedzinie zmiany i uzupełnienia regulaminu, niewątpliwie wiele pomogłoby wykorzenieniu złych zwyczajów parlamentarnych, podniesienie kultury politycznej, zmiana w ukształtowaniu stronnictw politycznych, ale dokonać tego nie będzie można bez zmiany zasadniczej psychiki politycznej stronnictw i kierownictwa Izby Poselskiej czerpiącej swe źródło z konstytucji dającej niespotykaną w żadnej konstytucji przewagę władzy Izbie Poselskiej.

Choć słusznem wydaje się, że zmiana ustaw konstytucyjnych jest niebezpieczną, że wytrąca ludność z równowagi oraz grozi wywołaniem dążności do gruntownych rewizji, na-

leży stwierdzić, że zmiana niektórych punktów w szczególności dotyczących ustosunkowania władzy ustawodawczej do wykonawczej jest niezbędną natychmiast, jeśli chcemy zapobiedz koniecznościom zmian na innej niewłaściwej drodze.

Naturalnie nie powinno być mowy o podważeniu założeń i zasad ustroju naszego Państwa, który winien być opartym na zasadzie demokracji politycznej, bez cienia jakich bądź przywilejów klasowych. Winno być usunięte tylko to co w Konstytucji powstało z ducha doktrynerstwa i namiętności partyjnych.

Do najniezbędniejszych reform zaliczyć trzeba przedewszystkiem wzmocnienie władzy Głowy państwa, wyrazić się ono powinno przez wyraźne określenie Jej udziału we władzy prawodawczej. Do postulatów powszechnie wymienianych zaliczyć dziś trzeba prawo Prezydenta do rozwiązania jednej Izby ustawodawczej bez zgody drugiej Izby. Zmiana ta w konstytucji naszej, która nie zna veta ustawodawczego głowy państwa, która oparta jest na najdalej posuniętej odpowiedzialności Gabinetu Ministrów i poszczególnych Ministrów przed Izbą Poselską wydaje się wyjątkowo ważną. Jednak badania historyczno-porównawcze wskazują, że środek odwoływania się do decyzji narodu może być stosowany w wyjątkowych wypadkach. We Francji, gdzie Prezydent może rozwiązywać Izbę Poselską za zgodą Senatu wyrażoną nie jak u nas obecnie kwalifikowaną ilością głosów ale zwykłą większością i bez równoczesnego rozwiązywania Senatu, co u nas było głównym powodem iluzoryczności uprawnienia Prezydenta — we Francji uprawnienie to uważane jest za mało aktualne. Czy zwiększy się jego znaczenie gdy Prezydent będzie mógł decydować o rozwiązania Izby Poselskiej samodzielnie na wniosek Rady Ministrów? Niewątpliwie będzie to poważny środek oddziaływania, choć sam w sobie niewystarczający.

Niezbędnym jest on gdyby zasada parlamentarnej odpowiedzialności Ministrów i całego Gabinetu w tej czy innej formie miała pozostać, zbędnym byłby tylko w wypadku wprowadzenia rządów zależnych wyłącznie od Prezydenta, jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych.

Zaznaczyć należy, że szereg nowych konstytucyj wprowadza prawo rozwiązania Izb przez Prezydenta—jak konstytucja czechosłowacka, konstytucja Rzeszy Niemieckiej, konstytucja litewska ewent. prawo Prezydentowi do wniosku o rozwiązanie Izby Poselskiej, o czem decyduje referendum ludowe — jak konstytucja Łotewska.

Daleko ważniejszym od prawa rozwiązania Izb ustawodawczych jest przyznanie głowie państwa veta ustawodawczego, t. j. prawa odsyłania z uwagami odpowiedniemi do ponownego rozpatrzenia Izb projektów ustaw, ewentualnie innych uchwał tych Izb przyczem nieuwzględnienie uwag wymaga kwalifikowanej decyzji Izb.

Jest to zasadniczy warunek troskliwego i fachowego stosunku do ustawodawstwa.

To uprawnienie Prezydenta jest podstawowym punktem konstytucji Stanów Zjednoczonych; łącznie z postanowieniami zapewniającemi wysoki poziom intelektualny drugiej Izby (Senat amerykański składa się z reprezentantów ciał ustawodawczych poszczególnych Stanów czyli pochodzi z wyborów pośrednich) oraz wspomnianemi wyżej postanowieniami o sposobie pracy Izby Reprezentantów uprawnienie Prezydenta do veta ustawodawczego stanowi gwarancję wyjątkowo troskliwego stosunku do ustawodawstwa w Stanach Zjednoczonych.

To też wszystkie niemal nowe konstytucje wprowadzają bądź poważną kwalifikowaną większość Izby Poselskiej dla odrzucenia uchwał Senatu bądź veto ustawodawcze w różnych formach.. Veto ustawodawcze wprowadzają dla Prezydentów konstytucje republiki czecho-słowackiej, finlandzkiej, litewskiej. Według kostytucji Rzeszy Niemieckiej i Republiki Austrjackiej prawo sprzeciwu wobec ustaw uchwalonych przez Sejmy przysługuje w pierwszym wypadku Radzie Rzeszy reprezentującej kraje niemieckie, w drugim Radzie Związkowej reprezentującej kraje austrjackie.

W Polsce o stosunku do ustawodawstwa decyduje niemal wyłącznie Izba Poselska, jak wiadomo w znacznej części nieprzygotowana do roli ustawodawczej, nie kierowana odpowiednio przez komisje, nie skrępowana regulaminem, któryby zapewniał szybkość i gruntowność prac, posiadająca prawo anulowania uchwał Senatu prawie że zwykłą większością obecnych, bo $^{11}/_{20}$ głosów.

Najwyższym więc interesem państwa jest wprowadzenie czynnika rozwagi i fachowości, którym w najdoskonalszej formie byłoby połączenie prawa Prezydenta Rzplitej do veta ustawodawczego z podniesieniem Senatu tak pod względem jakościowym jak i pod względem praw na wyższy w stosunku do stanu obecnego szczebel.

Poza pomienionymi formami udziału Prezydenta we władzy prawodawczej godnym zastanowienia jest projekt ankiety z r. 1919, powołanej przez rząd do opracowania projektu konstytucji, wprowadzający sankcję Prezydenta dla projektów ustaw wnoszonych przez Rząd.

W razie przyznania pomienionych uprawnień Prezydentowi Rzplitej wydaje się prostą konsekwencja aby dla należytej niezależności i powagi władzy Prezydenta władza ta nie miała charakteru pochodnego od Sejmu i Senatu, połączonych w Zgromadzenie Narodowe, gdyż wpływałoby to na pewną zależność Prezydenta od władzy ciał ustawodawczych, co łatwo można było zaobserwować podczas Prezydentury St. Wojciechowskiego. Najsłuszniejszym wydaje się aby wybór Prezydenta był dokonywany przez elektorów w powszechnym głosowaniu wybieranych.

Powyższe postulaty dotyczą najważniejszych tylko uprawnień Prezydenta, któreby usunęły szkodliwy dla rozwoju mocy państwa nienormalny stan zupełnego bezwładu na kierowniczym stanowisku.

Na tych postulatach poprzestać trzeba skoro się mówi o najniezbędniejszych natychmiastowych zmianach. Należy jednak być świadomym, że w dziedzinie uprawnień Prezydenta czeka wiele ważnych projektów na realizację jak rozszerzenie Jego

praw jako zwierzchnika sił zbrojnych, jak prawa bezpośredniego oddziaływania na rządy i inne.

Nie mniej ważnym postulatem jak rozszerzenie uprawnień Prezydenta jest postulat przekształcenia wzajemnego stosunku między Izbą Poselską a Gabinetem Ministrów i Ministrami. Stanowiący podstawę europejskiego ustroju parlamentarnego system rządów odpowiedzialnych przed parlamentem, powodujący częste zmiany gabinetów, niemożność stworzenia programu rządów na dłuższą metę, budzi coraz to większe wątpliwości i obawy.

Szereg nowych konstytucyj poszedł w kierunku ograniczenia parlamentu w prawach uchwalania votum nieufności. Czechosłowacka konstytucja postanawia, że „wniosek o uchwalenie votum nieufności musi być podpisany conajmniej przez stu posłów (z liczby 300) i zostaje odesłany do komisji, która winna o nim zdać sprawozdanie najdalej w ciągu dni 8.

„Do powzięcia uchwały potrzebna jest obecność bezwzględnej większości posłów, bezwzględna większość głosów i głosowanie imienne".

Konstytucja Państwa Pruskiego wymaga również piśmiennego wniosku posłów (conajmniej 30) głosowania imiennego i uzależnia prawomocność uchwały od obecności conajmniej połowy liczby posłów. Konstytucja Republiki Austrjackiej uzależnia prawomocność uchwały od obecności conajmniej połowy liczby członków Rady Narodowej i przewiduje konieczność odroczenia głosowania do drugiego następnego powszedniego dnia jeżeli zażąda tego jedna piąta liczba obecnych.

W Polsce żadne ograniczenia nie są przepisane. Do odpowiedzialności parlamentarnej Gabinet Ministrów i Ministrów pociąga tylko Izba Poselska zwykłą większością głosów. Twórcy konstytucji naszej kopjując konstytucję francuską odmówili praw politycznych Senatowi jakie wywalczył sobie Senat francuski i które niewątpliwie są w pewnym stopniu czynnikiem hamującym. Wobec braku czynnika rozwagi oraz innych hamulców rozpanoszyły się u nas zwyczaje spotykane w niewielu krajach Europy— częstego obalania bez przyczyn rzeczowych poszczególnych ministrów podczas kadencji jednego i tego samego gabinetu, których przeciętny żywot w Polsce i tak nie dosięga nawet 8½ miesięcy, t. j. średniej francuskiej z ostatnich 20 lat przedwojennych. Uniemożliwia to konsekwentną planową pracę państwową poszczególnych resortów, wywołuje brak poszanowania i posłuchu dla władzy, wytwarza zamęt w administracji, odracza termin konsolidacji państwa. Najgroźniejszy to objaw w Państwie.

Kryzys podobny nieco w łagodniejszej formie przeżywa Francja i inne kraje Europy. Wszędzie światlejsze umysły poszukują dróg wyjścia, nowych form bytu politycznego. Uwagę wielu przykuwa forma rządów nieodpowiedzialnych przed Izbami ustawodawczemi, a odpowiedzialnych przed Prezydentem. W wyniku analizy historycznej stwierdzić należy, że w republikańskich Stanach Zjednoczonych, gdzie przeprowadzona została ścisła zasada podziału władz, gdzie zostały ograniczone prawa Izb ustawodawczych, tudzież gdzie władza wykonawcza uzyskała stanowisko równorzędne wobec tych Izb tempo rozwojowe jest wielokrotnie silniejsze niż w krajach, w których parlamenty posiadają większe znaczenie od innych władz, gdzie przeprowadzona jest ścisła zasada odpowiedzialności parlamentarnej władzy wykonawczej. Nie jest to naturalnie jedyna i główna przyczyna tego tempa lecz nie bez pierwszorzędnego znaczenia; rolę ważnego czynnika odgrywają tutaj również konstrukcja władz ustawodawczych i uprawnienia Prezydenta, w szczególności jednoosobowy charakter jego rządów.

To też słusznem jest, że poważna ilość przedstawicieli nauki i publicystyki polskiej widzi ratunek w radykalnej przebudowie w tym punkcie konstytucji naszej (formowanie Rządu i odpowiedzialność Gabinetu Ministrów i Ministrów) w kierunku wzorów dostarczonych przez Stany Zjednoczone.

Tylko rządy odpowiedzialne przed prezydentem a nieodpowiedzialne przed Izbami ustawodawczemi, a więc rządy trwałe mogą zapewnić Polsce podążanie w rozwoju za innemi państwami Europy oraz zapewnić przygotowanie dostateczne do obrony niezawisłości politycznej i ekonomicznej przed inwazją wojskową czy gospodarczą państw, dla których Polska nie przestaje być terenem upragnionej ekspansji.

Doświadczenie innych państw wskazuje, że paljatywem byłoby ograniczenie Izby Poselskiej w prawach uchwalania votum nieufności bądź przez ograniczenie votum nieufności tylko do całego Gabinetu Ministrów, bądź przez wymaganie wniosków piśmiennych, kwalifikowanej większości głosów lub głosowania imiennego, paljatywem byłoby też nadanie, przy zachowaniu dotychczasowej zasady odpowiedzialności parlamentarnej Ministrów, równorzędnych praw politycznych Senatowi.

Trzecim kompleksem zagadnień, wysuwających się na czoło przy rozważaniu najniezbędniejszych zmian Konstytucji, to zagadnienia dotyczące konstrukcji i uprawnień Senatu.

Konstytucja nasza w tym punkcie wprowadziła najwięcej odchyleń od francuskiego prawzoru. Dziś niewątpliwie się wydaje, że ograniczenie politycznych i konstytucyjnych praw Senatu jest ujemnym czynnikiem w naszym życiu politycznym. Dlatego też przyznanie mu również analogicznych uprawnień do uprawnień francuskiego Senatu winno być zaliczone do niezbędnych postulatów rewizyjnych.

Główna racja i uzasadnienie systemu dwuizbowego polega jednak na zrozniczkowaniu systemów wyborczych obu Izb. Nasz Senat, mający swe źródło niemal analogiczne ze źródłem sejmowym, nie może odgrywać roli czynnika samodzielnego, krytycznie odnoszącego się do twórczości ustawodawczej Izby Poselskiej.

Jako czynnik równowagi i rozwagi winien mieć Senat swe źródło niezależne od źródeł Izby Poselskiej, źródło o charakterze świadomej decyzji politycznej. Ponieważ winno być uznane za niemożliwe naruszenie demokratycznej zasady oparcia wyborów na powszechności głosowania, sądzę, że zadość tym zasadom czyniłoby wprowadzenie obierania senatorów przez ciała samorządowe lub elek-

torów, mających swój mandat z głosowania powszechnego.

Senat, wzniesiony na wysoki poziom, dzięki bardziej świadomej decyzji politycznej elektorów lub ciał reprezentacyjnych samorządów, powinien mieć inny okres swej legislatywy, niezależny od okresu sejmowego i posiąść równe prawa ustawodawcze, prawa przy zawieraniu traktatów i przy zmianach Konstytucji, jako też usuwaniu Prezydenta. Nihilowanie woli Senatu, dokonywane obecnie wolą $^{11}/_{20}$ Sejmu sprowadza znaczenie Senatu do zera. Reforma więc wzajemnego stosunku, ustalenia sposobów porozumiewania winna być głównym przedmiotem reformy.

Ważnem niewątpliwie zagadnieniem są uprawnienia polityczne Senatu. W razie przyjęcia amerykańskiego systemu odpowiedzialności gabinetu ministrów przed prezydentem powstaje zagadnienie uprawnień jednej z izb do wyrażania swej zgody na powołanie gabinetu ministrów. Z układu federalnego Stanów Zjednoczonych wypływała jasna decyzja, że rola ta przypada Senatowi. U nas decyzja winna być uzależniona od charakteru każdej z Izb w wyniku dokonanych reform, przyczem polityczne tradycje Izby Poselskiej nie mogłyby nie być wzięte pod rozwagę. W razie utrzymania parlamentarnej odpowiedzialności Gabinetu Ministrów i Ministrów przyznanie praw politycznych Senatowi stanowi ważny postulat sanacyjny.

Czwartym i ostatnim zagadnieniem z zakresu najpilniejszych reform, to powołanie Trybunału dla badania zgodności ustaw z Konstytucją.

Konstytucja polska, idąc za Konstytucją francuską, nie przyznaje sądom uprawnień do badania zgodności ustaw z konstytucją; wynika to ze stanowiska, jakie sądy posiadły w konstrukcji władz we Francji.

W Stanach Zjednoczonych praktyka sądowa poszła w kierunku obrony konstytucji przed Izbami ustawodawczemi. Sprzeczne z konstytucją ustawy, sądy amerykańskie nie są zobowiązane stosować, przeciwnie, powinny je uznać za nieważne.

Tak jak pod naciskiem opinji publicznej w Ameryce zasada poddania ustawodawstwa pod kontrolę władzy sądowej znalazła powszechne uznanie, tak i u nas coraz większa ilość kompetentnych głosów wypowiada się za tą zasadą. Konstytucja byłaby w praktyce bez wartości, gdyby Izbom ustawodawczym wolno było wydawać sprzeczne z nią ustawy.

Niezbędnem więc warunkiem wyjścia z chaosu jest powołanie specjalnego Trybunału dla badań zgodności ustawy z Konstytucją i unieważniania sprzecznych z nią.

Powyższe postulaty wydają się niezbędnym warunkiem zerwania z anarchją, panującą w dziedzinie podziału władz. Od właściwego ustosunkowania władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowej zależy cała nasza przyszłość. Najwyższy czas, aby do reform w tej dziedzinie przystąpić.

Stanisław Kauzik.

O POPRAWĘ OBYCZAJÓW POLITYCZNYCH

Wypadki ostatnie wysunęły na pierwszy plan problemy ustroju Rzeczypospolitej. Stanęły one przed nami nie w świetle teoretycznych dociekań, ale jako zagadnienie aktualnego życia politycznego. Sprawa stosunku władzy wykonawczej do prawodawczej — rola naczelnika Państwa — reforma sposobu powoływania przedstawicielstwa narodowego, kompetencje tego przedstawicielstwa i sposób jego funkcjonowania, wszystkie najbardziej żywotne kwestje prawa politycznego naszego narodu są przedmiotem dyskusji niemal ulicznej. Zbyt szerokie warstwy społeczeństwa oczekują poważnej sanacji życia publicznego od przeprowadzenia zmiany poszczególnych artykułów Konstytucji.

Tymczasem, jeżeli istnieją objawy trwałych niedomagań życia publicznego, nie można ich szukać jedynie w wadliwych ustawach, nie należy oczekiwać pomocy w zabiegach ustawodawczych, które stanowią tylko jedną stronę życia. Prawo tworzy ramy, w których zamykać się mają pewne objawy życia przez nie unormowane. Każde prawo, jako norma przymusowa, stanowi stały szkielet chaotycznych stosunków życiowych, tworzy tamy i zapory dla namiętności, otwiera ludzkiej energji pole działania w sposób najkorzystniejszy dla interesów zbiorowości.

Narody silne nie reagują na trudności bytu szukaniem błędów w prawach pisanych. Ciągłe dostosowywanie prawa do każdorazowych zmiennych potrzeb życia i jego nastrojów, prowadzi do negacji głównej cechy prawa, to jest trwałości, tworzy w normalnej dziedzinie życia stan płynny— stan anarchji (bezrządu).

A zresztą najlepsze prawa nie skutkują, gdzie wykonanie chroma, jak i skutki złych praw mogą być w interesie zbiorowym złagodzone przez obyczaj.

Zdaje się, że słuszniejsze byłyby skargi na obyczaje w Polsce, niż na prawa — o ile chodzi o polityka, to tu jest główny jego teren działania. W tej dziedzinie mąż stanu jest równocześnie

ADMINISTRACJA OGÓLNA

ZAGADNIENIE REFORMY

Reforma administracji ogólnej wysuwa się na czoło licznych zagadnień, o których wielu mówi i pisze, a nie o każdym można powiedzieć, aby się znał na tem i rozumiał doniosłość wszelkich projektów zmian, rzucanych w potocznych dyskusjach.

Dla jednych jest to sprawa oszczędności budżetowych, dla drugich jest to kwestja dogodności załatwiania spraw, dla trzecich jest to problemat polityczny.

Każdy z tych kryterjów ma swoją treść pozytywną i negatywną, o czem społeczeństwo dowiaduje się dopiero poniewczasie; niestety dzieje się to dlatego, ponieważ przed czasem przesądza samą sprawę. v

Mechanizm w naszej twórczości państwowo-administracyjnej jest bardzo prosty i powiedzmy, naiwny i nieskomplikowany.

Ani państwo, ani stronnictwa polityczne, nie są zorganizowane do żadnej pracy prawodawczej.

Państwo, zorganizowane przez konstytucję, ma następujący organizacyjny schemat pracy: projekt ustawy, wywołany np. przez wniosek ministra lub Rady Ministrów, przechodzi do opracowania do ministerstwa. Z natury rzeczy projekt musi obracać się w ramach inicjatywy, tak, jak inicjatywa w granicach tej sytuacji polityczno-parlamentarnej, która ją wywołała. W najlepszym wypadku projekt jest badany na konferencji z przedstawicielami innych ministerstw, ale ciągle w granicach inicjatywy i okoliczności, które ją wywołały. Przed ostatecznem przedstawieniem Radzie Ministrów pozostaje instytucja, jedyna, która ma wpływ, zresztą minimalny, biuro Rady Ministrów — ze stanowiska techniki i polityki ustawodawczej.

Uchwalony przez Radę Ministrów, projekt idzie do Izb prawodawczych, które w granicach tych samych lub podobnych okoliczności o których była mowa, odrzucają go lub odsyłają do komisji. W komisjach jednak „okoliczności" mogą być inne, niż na plenum, skład osobowy jest tak zmienny i wrażliwy, czas pracy komisyj tak nieprzewidziany, że kiedy wraca projekt na plenum, już często niema ministra, który żądał uchwalenia projektu, albo zmieniły się okoliczności, które były powodem uzasadniającym potrzebę projektowanej ustawy.

Cóż się dzieje z ustawą — wrazie przesunięć większości w plenum w tę lub inną stronę? Co się dzieje z tekstem ustawy — wrazie zmiany osoby referenta? Co się dzieje z koncepcją prawną, ekonomiczną lub polityczną, z całą tą delikatną i skomplikowaną strukturą, którą wczoraj opracowywał człowiek, mający za sobą dwadzieścia lat pracy w Uniwersytecie, a dzisiaj bierze ją inny, który przez dwadzieścia lat był przedsiębiorcą drogowym lub technikiem budowlanym?

Zmianom w Izbach odpowiadają zmiany w Rządzie. Czy istnieje możliwa do pomyślenia procedura, któraby pozwalała z sejsmograficzną dokładnością notować wszystkie odchylenia od jakiegoś pionu zdrowego rozsądku i któraby alarmowała nowy rząd i nową większość, że te nienormalne odchylenia mogą dać nieoczekiwane i maksymalne różnice przy wykonywaniu ustawy? Wycofywać wszystkie ustawy, jest to rzecz możliwa, ale w skutkach opłakana, pozatem jest to często gest przeciw większej własności, która jest powołana do przejęcia w spadku referatów w komisjach. Wystarczy tylko przykład ustawy o podatku majątkowym z 1923 r. Podróżowanie projektu ustawy po-

---

dzieckiem przeszłości i wychowawcą przyszłości. W obyczaju prawnym czy politycznym stykają się instynkty rasowe i cała przeszłość historyczna, warunki gospodarcze oraz poziom oświaty narodu.

Sposób, w jaki naród i jego reprezentanci powołani czy przypadkowi wykonywują pisane prawa polityczne, jest główna, a może wyłączną miarą kultury politycznej narodu.

Nie chodzi tu o rozstrząsanie stosunku między prawem a tem, co nazywają obyczajami politycznemi, ten najciekawszy może dział prawa i socjologji, nierozwiązalny, bo zawsze żywy, dostarczał od wieków przedmiotu rozważań dla uczonych i statystów. Chodzi o przypomnienie, gdzie leży ciężar zagadnienia obecnego, czego należy w chwili obecnej przedewszystkiem bronić i nad czem należy pracować.

Zły obyczaj tworzy czasem złe prawa i naodwrót — czasem jednak prawa i obyczaj w dziwny sposób uzupełniają się, wyrównywują wzajemne swoje braki, prowadzą społeczeństwo przez najtrudniejsze konflikty i pozwalają je przetrwać. Zbyt silne wstrząśnienia w momentach trudnych i za-

ognionych jednym z tych elementów może wywołać katastrofę nawet przy najbardziej zbawiennych reformach (Konstytucja 3-go maja). Nie należy oczu zamykać na to, że najgorsze nawet instytucje prawa politycznego polskiego były równocześnie ochroną społeczeństwa przeciw pewnym wybujałościom charakteru i obyczaju narodu.

Skarżymy się, że nasze obyczaje polityczne nie są dobre. Jest to, jak u jednostek, rezultatem charakteru i wychowania. Wychowywały nas lata niewoli i bezskutecznych porywów, wychowują społeczeństwo jego wodzowie, którzy jeszcze nie wżyli się w ogrom obowiązków moralnych, ciążących na wodzach licznego, wolnego narodu.

Dobre obyczaje polityczne mogą zakwitnąć przez dobry przykład, przez kształcenie i praktykowanie (co ważniejsze) zasadniczych koniecznych cnót politycznych.

Przedewszystkiem szacunek dla samego siebie — naród musi szanować siebie, swoje prawa i swoje instytucje. Jawna pogarda, okazywana prawom Rzeczypospolitej, jej ustrojowi i jej reprezentantom, jest oznaką niewiary społeczeństwa

między osobami zbyt często ma charakter politycznych demonstracji sił, niż funkcji prawodawczej.

Rezultat jest ten, że ustawa nie przechodzi przez dyskusję o właściwem napięciu, niema organu, któryby był mocen rozpatrywać ją niezależnie od politycznego nacisku, pod kątem jego doniosłości ekonomicznej, politycznej, prawnej, proceduralnej. Takiego badania nie mogą wykonać urzędnicy, bo są skrępowani inicjatywą, która jest dla nich instrukcją, oraz ze względu na czas, którym są w całym tego słowa znaczeniu, ograniczeni. Nie mają i nie mogą mieć doświadczenia, ponieważ są związani swoją specjalnością. Wyższych i niezależnych urzędników, wobec braku jakiegoś ciała, w rodzaju Rady Stanu nie ma. Skład zaś Izb prawodawczych, z powodu politycznej przewagi reprezentantów szerokich warstw ludowych, — nie daje również odpowiedniego składu w komisjach.

Społeczeństwo także nie daje dobrego materjału do opracowania dobrych ustaw. Prasa codzienna ze względu na aktualność i wieczną licytację o popularność pomieszcza głosy — najczęściej stronne, ale jaskrawe i dobitne. Prasa zawodowa i fachowa nie wywiera wpływu ze względu na to, że jest nieliczna i mało poczytna. Pozostają stronnictwa. Sztaby naszych stronnictw rozwinęły niestety tylko jeden dział swojej pracy — kierownictwo masami. Propaganda, agitacja, prasa codzienna. Program jako zagadnienie pństwowe, publiczne, gospodarcze, prawne, — nie istnieje, są sekretariaty. Stronnictwa, które mają setki tysięcy złotych na propagandę, na agitatorów, na objazdy, na wiece, nie mają stałych i poważnych referentów do zbierania danych, opracowywania memorjałów i t. p. Całą energię intelektualną pochłania polemika i załatwianie petentów prowincjonalnych. Zagadnienia gospodarcze przekazano związkom gospodarczym, zagadnienia społeczne — związkom zawodowym,— polityczne — członkom izb prawodawczych i sekretarjatom.

W tych warunkach trudno o właściwe ustosunkowanie się społeczeństwa do potrzeb i do projektów ustaw.

* * *

Społeczeństwo pragnie naprawy stosunków w administracji, ale nie daje dostatecznych warunków, aby ta naprawa mogła być dokonaną. Przedewszystkiem chodzi o dobrą ustawę, o właściwy cel w tej ustawie zawarty i gwarancje niezależności dla administracji. Jest nie do pomyślenia, aby administracja mogła być dobrą, jeżeli jest zależną od zmian, które co sześć miesięcy Państwem wstrząsają. Trudno również od niej wymagać, aby mogła i była w stanie wykonywać zadania, które imaginacja i niepowściągliwość polityczna stronnictw w postaci ustawodawczej, na nią bez liku nakładają. Muszą być jakieś granice zdolności wykonawczej administracji.

Ani jednak Izby prawodawcze, ani stronnictwa polityczne nie ujęły dotąd sprawy administracji ogólnej. Słyszeliśmy wiele, często słusznych, narzekań na urzędników i na administrację, na zastanawialiśmy się nad koncepcją organizacji administracji i nad celem reorganizacji.

Projekt komisji prof. Bobrzyńskiego, wywołany inicjatywą b. premjera p. A. Skrzyńskiego, był poraz pierwszy, poważnym krokiem naprzód, pomimo, że wywołał wiele głosów krytyki. Wywołał on również dyskusję w prasie, jak dotąd w zbyt wąskim idącą— korycie.

Z prasy — dyskusja przeniosła się do kół prawniczych. Na wezwanie b. premjera p. Skrzyńskiego odpowiedziała stała delegacja zrzeszeń i instytucyj prawniczych Rz. Pol. — listem w lutym b. r., załączając „uwagi do projektu ustawy w sprawie częściowej zmiany ustawy tymcz. z 2 sierpnia 1919 o organizacji władz II instancji“.

Prof. Bobrzyński, prof. Kasznica i p. senator Smólski listem z d. 13 lutego b. r. złożyli „sprawo-

---

we własne siły, we własną żywotność. Plugawienie publiczne reprezentacji narodu, jego władzy wykonawczej, ciał ustawodawczych, armii, a przedewszystkiem Konstytucji, którą naród sam sobie nadał, jest oznaką ciężkiej choroby moralnej. Taka jest treść form życiowych, stworzonych przez prawa, na jaką stać dane społeczeństwo. Ciała ustawodawcze narodu zawodziły nieraz może, co do sprawności pracy ustawodawczej, ale wady ich są wadami całego społeczeństwa. Mimo to jednak zdolne one są do odczucia interesu swego narodu i do wysiłków nad uchronieniem go od klęsk. Poderwanie w tych ciałach szacunku dla samych siebie, byłoby poderwaniem wszelkiego autorytetu i osłabieniem poczucia odpowiedzialności za kierunek prac ustawodawczych i za losy Państwa. Nie chodzi dziś o stwierdzenie, czy to poczucie istniało, czy istnieje. Pozytywnie zagadnienie to wyraża się w konieczności istnienia tego poczucia, — jeśli go brak, to nie czas na krytykę, musi ono być stworzone.

Drugą cechą charakteru, mającą wpływ na obyczaje polityczne, jest poczucie rzeczywistości. Kto wie, czy stopień tego poczucia nie jest tem, co decyduje o politycznej sile narodu, o spoistości jego życia politycznego. Trzeźwa ocena rzeczywistych warunków, zmierzenie przyczyn i skutków bez względu na to, coby było miłe, i oparcie na tej ocenie akcji publicznej, tworzy w rzeczywistości to, co nazywamy charakterem w polityce. Dobrowolne uznanie, jako granicę swego prawa — prawa drugiego, jest podstawą lojalności. Zrozumienie głównych celów moralnych istnienia danych form życia państwowego stanowi podstawę humanitaryzmu i pozwala patrzeć ponad chwilę bieżącą w przyszły rozwój narodu. Wrogiem tego instynktu rzeczywistości jest pieniactwo — jest doprowadzenie konsekwencji posiadanej siły aż do zrozpaczenia przeciwnika, jest wszelki romantyzm polityczny, jest również płaski materjalizm, nie uznający realnej wartości elementów nieważkich w życiu zbiorowem.

Jeszcze jedną cechę charakteru chciałbym wskazać, to jest umiejętność budowania swej pracy na pozytywnch (dodatnich) uczuciach oraz umiejętność uruchomienia tych pozytywnych instynktów naokoło siebie. Najlepsza akcja musi

zdanie komisji, powołanej do opracowania projektu reorganizacji administracji państwowej". Do sprawozdania tego dołączono 10 projektów ustaw, dotyczących zmian władz II instancji (1), władz i urzędów skarbowych (2), straży skarbowej (3), administracji szkolnej (4), policji państwowej (5), o radach wojewódzkich (6), samorządu powiatowego (7), administracji wykonywanej przez Prezydentów na zlecenie (8), wykaz spraw przekazanych niższym instancjom (9), zmiana granic w województwach (10).

Komisja prof. Bobrzyńskiego, jak to wynika ze sprawozdania, zastała wnioski opracowane w pierwszych miesiącach 1923 r., zawierające zasady ustaw samorządu trzech stopni, zespolenia władz i rozgraniczenia województw. Na podstawie prac z początku 1923 r. (komisji specjalnej) Rząd wniósł do Sejmu projekty ustaw, które jednak nie zostały dotychczas uchwalone, oraz wydano Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 11 lutego 1924 r. w przedmiocie organizacji władz II inst. Od czasu prac tamtej komisji, w której zdaje się brał również udział prof. Bobrzyński, w Sejmie upadł gabinet gen. Wł. Sikorskiego, potem posła W. Witosa i Wł. Grabskiego. Dopiero p. A. Skrzyński wznawia prace komisji (surogat doświadczenia administracyjnego i tradycji politycznej w braku instytucji w rodzaju Rady Stanu).

Sprawozdanie Komisji prof. Bobrzyńskiego mówi o drugiej grupie materjałów, również zebranej przez Rząd,—są to materjały Nadzwyczajnego Komisarza Oszczędnościowego (Państwowej Rady Oszczędnościowej, zebrane z wielką skrzętnością i ze szczegółowem wniknięciem w działalność władz państwowych i samorządowych. Posłużyły one rządowi do szeregu zarządzeń oszczędnościowych w kierunku zmniejszenia etatów.

Ze względu na ciągłe fermenty w izbach, ani prace tamtej komisji, ani komisji prof. Bobrzyńskiego nie doczekały się właściwego rozpatrzenia fachowej i politycznej oceny. Ani aparat Sejmu, ani stronnictw nie był przygotowany do ich przerobienia. Wzbudziły one jednak zainteresowanie w kołach prawników i urzędników. Koła urzędnicze, grupujące się przeważnie w Polskim Instytucie Administracyjnym przeprowadziły (nieskończoną jeszcze) dyskusję w łonie specjalnej komisji pod przewodnictwem—prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego p. Jana Kopczyńskiego, Prezesa Instytutu.

W przeciwieństwie do stanowiska, zajętego w stałej Delegacji zrzeszeń prawniczych, która zajmuje się projektem pierwszym, pod względem formalnym i techniczno-ustawodawczym, — Instytut Administracyjny rozpatruje projekt reorganizacji administracji, co do jego celowości politycznej (administracyjnej), organizacyjnej (stosunki do I instancji i władz III instancji), podziału pracy (władza jednostkowa wojewody, stanowisko wicewojewody, urząd wojewódzki), wreszcie odpowiedzialności wojewody (sprawa nadzoru, kontroli i t. p.).

Dyskusja ta, w której brało udział kilkanaście osób ze świata urzędniczego, a z nieurzędniczego p. sędzia dr. Morawski, p. mec. Kuczyński, prof. Wasiutyński, ujawniła jaki ogrom zagadnień, trudności i wątpliwośści mieści się w projektowanej ustawie.

Jednym z najkapitalniejszych problemów jest sprawa zespolenia w II instancji. Jak daleko można iść?

Sprawa ta pozornie prosta ze stanowiska zwykłych na ten temat rozwiązań, spotkała się z zastrzeżeniami natury zarówno merytorycznej, jak i politycznej. Zespolenie pozornie centralizujące wszystkie władze w jednym ręku, w konsekwencji prowadzi do koncentracji lokalnej, która usuwa województwo niemal całkowicie z pod wpływu centrum Państwa. Brak poli-

---

się skończyć klęską, gdy jest wynikiem głównie uczuć ujemnych, gdy budzi dokoła nienawiść.

Człowiek jest istotą twórczą. Tam, gdzie twórcze jego instynkty znajdują podłoże w takich samych instynktach otoczenia, powstaje zdolność do pożytecznego czynu zbiorowego. Można rozsadzić środowisko, najbardziej wysoko stojące moralnie i umysłowo, gdyby się komuś udało trafić w mniej lub więcej ukryte niskie i ujemne instynkty każdego z jego członków. Osłabłą energję, osłabły instynkt moralny podniesie wzbudzenie wiary we własną wartość. Oczywiście, nie dokona tego nikt nauką moralną, lecz czynem i przykładem.

Wydaje się czasem, jakby pewne uczucia, odbrzmiewające w danej zbiorowości, wysuwały na wierzch życia postacie reprezentatywne. Oto podejrzliwość i nieufność, oto chciwość, tam zazdrość i nienawiść, tam zwątpienie — i stają nam z dziejów naszego sejmowania, a nieraz z dziejów minionych czasów, postacie — nie złe, nie nikczemne, lecz naturą swą przeznaczone do uosobienia tych namiętności i wad zbiorowych. Silny wstrząs mary te rozproszy, zbudzi w ludziach zdolność kojarzenia instynktów dodatnich i twórczych.

Nie chodzi o wyczerpanie tematu, więc dość na podkreśleniu tych trzech kapitalnych cech charakteru, które mają decydujący wpływ na kształtowanie się obyczajów politycznych.

Rozpatrujemy problemy, wywołane wypadkami ostatnich czasów, chcemy zapomnieć o przeszłości, myślimy o skutkach, o zadaniach chwili obecnej. Zagadnienia reform Konstytucji, zagadnienia rządu i jego dalszej pracy musimy rozpatrywać nie z punktu widzenia zmian w pisanem prawie, lecz naszych obyczajów politycznych. Uległy one niewątpliwie wpływom ujemnym. Widać w życiu codziennem i w publicystyce szamotanie się wśród problemów politycznych, społecznych i moralnych, szamotanie się najbardziej chaotyczne, jakby zniknął instynkt samozachowawczy społeczeństwa.

Twórczym czynem będzie poprawa obyczajów politycznych. Zacząć ją, jak wszelką moralną naprawę, musi każdy, a więc i rząd, od siebie.

A. C.

tycznego rozpatrzenia tego zagadnienia, utrzymanie się tylko w granicach logicznych konstrukcyj, może doprowadzić do konsekwencyj, niezamierzonych ani przez autorów, ani przez prawodawców.

Projekt reorganizacji administracji ogólnej, tak jak się on przedstawia w dyskusji w Instytucie administracyjnym, ujawnił jedno: nie mamy, ani państwo, ani izby, ani społeczeństwo, wystarczających dla tego celu instytucyj, któreby umiały i były powołane do rozpatrywania publicznych zagadnień ze stanowiska interesu i całości spraw Państwa. Brak laboratoryjnej przygotowawczej pracy — jest to poważne niebezpieczeństwo dla naszego życia politycznego, gospodarczego i dla działania aparatu państwowego.

Pozatem, do zagadnień, uwag i wątpliwości, poruszonych i uwydatnionych w Instytucie, należy wrócić i szczegółowo je rozpatrzyć.

Zasługują na to.

Józef Kożuchowski.

Z ULICY WIEJSKIEJ

NIELOJALNA GRA

Kiedy poseł J. Poniatowski zaczął stawiać warunki premjerowi w sprawie wejścia jego do gabinetu, to prawdopodobnie wydawało mu się, że zastrzeżenia nieraz daleko idące, które ujawnia społeczeństwo przeciw chorobie parlamentu, nie obejmują parlamentarzystów, a tem bardziej jego.

Niestety, trudno o wyjątki, a klub p. posła Poniatowskiego jest integralną częścią naszego parlamentu, bez którego byłby on nie do pomyślenia, tak, jak nie do pomyślenia jest prasa warszawska bez „Kurjera Warszawskiego".

Społeczeństwu chodzi nietylko o korupcję. Jest i drugi objaw niebezpiecznej choroby — niedojrzałość klubów do tego rozmiaru władzy politycznej, którą te kluby rozporządzają.

Cechą niedojrzałości jest zawsze brak wyobraźni w tej dziedzinie, w jakiej ta niedojrzałość ma miejsce. Prawodawca nie rozumie jaki jest sens prawny postanowień ustawy, którą on obdarza społeczeństwo. Polityk nie zdaje sobie sprawy jaki efekt polityczny osiąga w szarokich warstwach jego przemówienie, czy wystąpienie. Działacz ekonomiczny nie oczekuje skutków, jakie muszą zajść, naskutek jego odziaływania na życie gospodarcze. Taktyka parlamentarzystów oczekuje, że jego przeciwnik będzie od niego mądrzejszy i ustąpi, ponieważ on ma przywilej na robienie zamieszania i zła w kraju, przeciwnicy zaś powinni być mądrzejsi, powinni być lepszymi obywatelami, powinni miłować więcej porządek w kraju, autorytet władzy, honor i powagę państwa. Jeżeli zaś życie nie ustępuje, to życie jest winne, jeżeli ustawy są złe to urzędnicy nieudolni, jeżeli autorytet państwa jest poszkodowany, to „zła propaganda", jeżeli przeciwnik nie ustępuje, to przeciwnik winien. Sumienie, poczucie odpowiedzialności są to zagadnienia nierealne w życiu politycznem.

Dzisiaj mówimy bardzo wiele o rozwiązaniu Izb prawodawczych. Najwięcej o tem mówią ci, którzy najmniej myśleli o interesie państwa. Zapominają o tem, że Sejm, to nie jest synekura, ale posterunek służby dla państwa i, że to państwo po czterech latach domaga się od posłów spełnienia obowiązku uchwalenia budżetu i pełnomocnictw na czas prowizorjum. Tymczasem wielu zawodowcom pilno jest do nowych wyborów, ponieważ uważają, że wystarczy kilku miesięcy prowizorjum na zapomnienie, na zyskaniu argumentów przeciw rządowi, na odegranie się, na zyskaniu na czasie.

Jest to gra nielojalna w założeniu. Nielojalna podwójnie względem państwa i względem rzekomych sojuszników. Nie można naczelnych organów państwa stawiać w sytuacji dwuznacznej, zachowując sobie wszelkie przywileje nietykalności zawodowej, nie brać udziału w ciężkiem brzemieniu rządów w państwie, a za plecami ostrzyć nóż demagogji socjalnej, czy gospodarczej.

Jeżeli była może duża przesada w rzucaniu haseł o rewolucji moralnej w stosunku do społeczeństwa, to, niestety, z ubolewaniem widzimy, że hasła te w najmniejszym stopniu nie dotarły, tam, gdzie powinny były dotrzeć.

O ileż byłoby jednak łatwiej rządzić w Polsce, zarówno tym ludziom, z którymi się łączymy duchowo, jak tym, którzy nam są obcy, gdyby inne, moralne podstawy rządziły naszemi sferami politycznemi.

RZECZYWISTOŚĆ, CZY DOWOLNE ŻYCZENIA

Klub „Wyzwolenia" na posiedzeniu dnia 4-go czerwca r. b. uchwalił aktualne postulaty, od których realizacji uzależnił stosunek do Rządu. Jest tam domaganie się przeprowadzenia dochodzeń w sprawie nadużyć, usunięcia z administracji i sądownictwa osób, które okazały się szkodliwemi, poprawy waluty, stanu gospodarczego kraju, zwrócenia uwagi na drobne rolnictwo, przyśpieszenia realizacji reformy rolnej, uregulowania spraw serwitutowych, komasacyjnych, kredytu na wsi, załatwienia spraw związanych z mniejszościami narodowemi, przeprowadzenia w najkrótszym czasie nowych wyborów i otoczenia szczególną opieką szkolnictwa.

Na uwagę w tem ujęciu postulatów zasługuje przedewszystkiem metoda, przyjęta zresztą nietylko przez „Wyzwolenie", ale i przez inne kluby parlamentarne. Metoda ta polega na stworzeniu wiązanki różnych życzeń, pragnień i nadziei, bez względu na realne warunki i możliwości, oraz na ogólnikowem ujęciu. W innych państwach stronnictwa mają wyższe aspiracje, niż wyrażanie pragnień, mają ambicje oceny całokształtu warunków bytu państwowego, diagnozy sytuacji i wysunięcia stąd praktycznych wniosków. Nie życzenie poszczególnych osób jest punktem wyjścia ich dążeń, ale rzeczywistość. Nasze stronnictwa o to się nie kłopocą — niech o tem myśli Rząd, administracja, badacze stosunków, statystycy, — one mają prawo lekceważenia rzeczywistości i stawiania warunków w dodatku tak ogólnikowych, że zawsze można powiedzieć, iż Rząd im nie odpowiada.

Klub „Wyzwolenia“ domaga się „naprawy waluty“, ale nie zastanawia się nad tem, czy program stabilizacji lub podwyższenia kursu złotego da się pogodzić z szybszem tempem reformy rolnej, specjalnemi kredytami dla drobnego rolnictwa, szczególniejszą opieką nad oświatą. Zatrudne jest też dla klubu zastanawianie się, co znaczą te wszystkie ogólnikowe żądania.

Byłby już czas, po tyloletnich doświadczeniach, aby stronnictwa nasze zerwały z tą metodą dowolnych i mgławicowych pragnień i stawiania Rządowi pactów konwentów, które zawsze złamać będzie można wśród wielkich scen bojowych posłów klubowych i partyjnej pracy. Nareszcie zwyciężyć winna zachodnio-europejska metoda myślenia i pracy politycznej, dojrzałości sądów i odpowiedzialności.

WYBORY!... WYBORY!...

Klub parlamentarny Stronnictwa Chłopskiego cechuje od początków jego powstania talent w upraszczaniu spraw. Niech inni kłopoczą się o Państwo, o sprawy gospodarcze, o politykę wewnętrzną. Stronnictwo Chłopskie jest zbyt realne, zbyt praktyczne na te abstrakcyjno-idealistyczne dyskusje. Za to posłowie z tego klubu nie szczędzą trudu, aby zasypywać Sejm i Rząd różnemi domaganiami się dla wyborców w tej lub innej części kraju, soczystą krytyką cudzych myśli i pogróżkami.

Obecnie pragnieniem klubu jest natychmiastowe rozwiązanie Sejmu, przeprowadzenie wyborów do ciał parlamentarnych w jesieni r. b. i natychmiastowe przeprowadzenie wyborów do wszystkich gmin wiejskich i miejskich. To wszystko, i to wystarczy.

Już postulaty „Wyzwolenia“ dla Klubu Chłopskiego znajdują się na zawrotnych wyżynach, do których myśl klubu nie sięga. Za to tem więcej energji mogą przejawić dla zrealizowania swoich postulatów, tem „mocniej“, groźniej je stawiają. Sejm obecny — zdaniem Stronnictwa Chłopskiego — nie może przedsiębrać żadnych aktów ustawodawczych, gdyż jest „ostoją zmiażdżonej reakcji“. Dlatego wszelkie konieczności państwowe niech czekają, — budżet może nie być uchwalony, zmiana najważniejszych postanowień Konstytucji przeprowadzona, pełnomocnictwami przekazane Rządowi kompetencje ciał ustawodawczych w okresie przedwyborczym, byle tylko nie odkładać wyborów. W Państwie musi być prowizorjum, nie dające się prawnie ująć, ale wybory muszą się odbyć najpóźniej w drugiej połowie października r. b., bo inaczej kandydaci Stronnictwa Chłopskiego i obecni posłowie, którzy okazali się tak pożytecznymi w pracy ustawodawczej, mogą stracić korzystną konjunkturę dla uzyskania mandatów na posłów.

Dlatego o ileby Sejm nie zechciał się rozwiązać, — Stronnictwo Chłopskie grozi podjęciem najbardziej stanowczej i przed niczem się nie cofającej walki o ten postulat nadziei.

Stare nałogi tkwią, obyczaje polityczne nie ulegają zmianie, o ile nad niemi nie będzie „bata“ który nakaże posłuszeństwo i spokój.

ŻYCIE POLITYCZNE

ZDROWY APEL

Przed określeniem programu nowego Rządu trudno jest określić swój stosunek w nowej sytuacji. Wobec rzuconych koncepcyj zmiany ustroju i odroczenia lub rozwiązania Sejmu, wobec niepewności, w jakim kierunku pójdzie polityka gospodarczo-finansowa Rządu — zaczynają się zarysowywać plany w kołach parlamentarnych. Na uwagę zasługuje głos p. St. Strońskiego:

P. poseł Stroński jest zdania, że „stronnictwa prawicy nie uważają ani za swe główne zadanie, ani wogóle za pożyteczną możliwość swój rychły powrót do władzy lub swój współudział we władzy“. Prace, jakie widzi przed prawicą w chwili obecnej, można — zdaniem jego — „godziwie i pożytecznie dla kraju podejmować nietylko będąc u władzy, ale także będąc bez jej steru we własnem ręku“ („Warszawianka“ z 5-go czerwca b. r. Nr. 150).

Jest to stwierdzenie, mogące wprowadzić dużo spokoju i przyczynić się do normalniejszego rozwoju życia politycznego w kraju. Gorączka władzy, w każdej chwili, za wszelką cenę, choćby nawet program działania czynników rządowych nie był kwestjonowany — zatruwała nasze stosunki od chwili powstania Państwa. Dowodem tego jest naprzykład przekonanie, wypowiedziane przed trzema jeszcze laty przez jedną z grup wówczas opozycyjnych, że nie ograniczy się do rzeczowej krytyki przedłożeń rządowych, jako takich, lecz lecz odmawia im poparcia w ostatecznem głosowaniu, nie mając zaufania, aby rząd z ustawy zrobił należyty użytek. Gorączka władzy paliła ambitnych przywódców partyjnych, usuwała im z przed oczu wszelkie względy rzeczowe, merytoryczne, podsuwała ciągle rady ulegalizowanych zamachów na spokój, na pracę tych, którzy ją prowadzili.

W związku z tem pozostaje druga myśl, rzucona przez p. St. Strońskiego, że zadaniem stronnictw prawicy jest „wypracowanie i wskazanie własnych poglądów w tych wszystkich dziedzinach życia państwowego, które, jak gospodarczo-skarbowa, wewnętrzno-polityczna, zewnętrzno-polityczna, ustrojowa wołają o wejście na rozumną drogę, jeżeli nie mamy zdziczeć i zmarnieć wśród dążącej do wzmocnienia się nowymi sposobami Europy?“ Apel p. posła Strońskiego jest zupełnie na czasie. Stronnictwa nasze zdyskredytowały się w opinji publicznej również z powodu braku przewodnich myśli programowych. Stronnictwa polityczne bez względu na ich charakter społeczny i polityczny mają sens, gdy są wyrazem ogólnej myśli syntetycznej i określonego programu. Busolą tej myśli jest intuicja polityczna, zdolność wydobycia z sytuacji właściwego jej dla Państwa sensu i wiedza objektywna, potrzebna do właściwego powiązania przewodniej myśli z danemi warunkami.

I pod jednym i drugim względem stronnictwa polityczne zawiodły. Brak należytego odczucia położenia wykolejały politykę stronnictw, która skutkiem tego unosiła się ponad rzeczywistemi stosunkami i plątała je. Lekceważenie wiedzy, którą

związana jest z zagadnieniami państwowemi, dowolność i ogólnikowość formuł przy dużym tupecie i pewności siebie przywódców partyjnych i prasy uniemożliwiały rzeczową dyskusję publiczną i zdrową politykę.

Jeżeli stronnictwa polityczne to zrozumieją i potrafią pójść za słusznym apelem, uzyskamy znaczne uzdrowienie życia politycznego.

PROF. WŁ. L. JAWORSKI O PRACACH LEGISLACYJNYCH

W Nr. 119 krakowskiego „Czasu" zamieszczono wywiad z prof. Wł. L. Jaworskim w sprawie programu prac legislacyjnych.

Prof. Jaworski informuje na wstępie o wynikach i planie prac Komisji Kodyfikacyjnej, pozostającej pod kierunkiem prof. Ksawerego Fiericha. Z prac tych ustawami się już stały: prawo wekslowe, czekowe, patentowe, autorskie, międzynarodowe, międzydzielnicowe i o domach składowych. W Sejmie jest przedmiotem obrad projekt o nieuczciwej konkurencji. W ministerjum sprawiedliwości znajduje się projekt procedury karnej i projekt o sądach dla nieletnich. W Komisji Kodyfikacyjnej są na ukończeniu: kodeks procedury cywilnej i kodeks karny, przedmiotem obrad zaś jest projekt kodeksu handlowego, prawa obligatoryjnego i małżeńskiego. Do dwóch — trzech lat zostaną zakończone prace nad wszystkiemi kodeksami z wyjątkiem kodeksu cywilnego, którego wszystkie części są już na warsztacie, ale niektóre wymagają uprzednich decyzyj socjalno-skarbowych, jak prawo spadkowe, inne wymagają do przeprowadzenia wielkich funduszów, jak prawo rzeczowe, opierające się na księgach gruntowych.

„Kiedy się Sejm i Państwo zdobędzie na jedno i drugie? W szczególności — mówił prof. W. L. Jaworski — co do prawa rzeczowego na nieruchomościach — to postawiłbym je na tle prawa agrarnego, które powinno być u nas osobno skodyfikowane. Mówiłem o tem z b. premjerem Władysławem Grabskim, który to uznawał, chciał jednak zaczekać na uchwalenie ustawy o reformie rolnej. Dzisiaj się to już stało i dlatego obecny rząd może podejmie myśl całości prawa agrarnego".

W drugiej części wywiadu prof. W. L. Jaworski wypowiada swój pogląd na sprawę organów, któreby były najodpowiedniejsze do kodyfikacji prawa politycznego i administracyjnego. Uważa, że w tym celu powinny powstać dwie instytucje: Trybunał Konstytucyjny i Rada Stanu. Zadaniem Trybunału Konstytucyjnego byłoby uzgadnianie ustaw z Konstytucją, bez czego nie można na serjo mówić o praworządności. „Miałem sposobność — mówił — przedstawić ten projekt w gronie najwybitniejszych posłów. Przyznali mi rację, ale Trybunału Konstytucyjnego nie przyrzekli uchwalić, bo on byłby wyższy od Sejmu. Panowie Posłowie! Od Sejmu wyższe jest życie, a to musi być organizowane, nie może wpadać w anarchję i chaos, — bez Trybunału Konstytucyjnego zaś nie wyjdziemy z chaosu, ale go zwiększymy".

Rada Stanu powinna się składać — według prof. Jaworskiego — mniej więcej z czterdziestu kilku osób, mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej z pośród jednostek, których nazwiska powinny przemawiać za siebie i budzić zaufanie w społeczeństwie, wybitnych, doświadczonych, nienależących do rzędu czynnych polityków, a więc ani posłów, ani senatorów. Prof. Jaworski przyjmuje teoretycznie, że Sejm się rozwiąże i że przed wybraniem nowego Sejmu muszą być załatwione: prowizorjum budżetowe, szereg nieodzownych zarządzeń gospodarczych i finansowych oraz nowa ordynacja wyborcza. Skoro tych konieczności państwowych nie może załatwić obecny Sejm, należy dać odpowiednie pełnomocnictwa Rządowi wraz z Radą Stanu, tak, że Sejm miałby uchwalić ustawę o Trybunale Konstytucyjnym, o Radzie Stanu i pełnomocnictwa, do których należałaby także zmiana ordynacji wyborczej wraz ze zmianą odpowiednich postanowień Konstytucji oraz zmiana Konstytucji *in puncto* władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Pełnomocnictwa stanowiłyby o przemijających zadaniach Rady Stanu, stałe zadania streszczałyby się do projektowania i opinjowania z dziedziny prawa politycznego i administracyjnego. „Wielkiem niedomaganiem naszej legislacji jest to, że nie jest planowa — mówił dalej prof. W. L. Jaworski — że wobec ciągle zmieniających się rządów niema nikogo, ktoby miał program na dłuższą metę i czuwał nad wykonaniem tego programu".

W końcu wywiadu poruszono sprawę udziału w Radzie Stanu robotników i włościan. Prof. Jaworski zaznacza: „Będą, oczywiście, będą, muszą być. Tylko ja nie znam ich nazwisk i w tem, szanowny redaktorze, mój i pański brak. Sprawia on, że o polityce możemy jeszcze pisać, ale nie możemy jej już robić".

Zasadniczy program prof. Jaworskiego w zakresie kodyfikacji ustawodawstwa politycznego i administracyjnego jest niewątpliwie słuszny. Trybunał Konstytucyjny i Rada Stanu winny jaknajszybciej powstać. Są one niezbędne dla ugruntowania naszej praworządności, harmonji i ciągłości rozwoju prawnego. Wątpliwości tylko budzi sprawa, poruszona w sposób teoretyczny, kompetencji przejściowej Rady Stanu i Rządu w związku z koniecznem szybkiem rozwiązaniem obecnych izb prawodawczych. Czy jest rzeczą wskazaną, aby tak ważne zmiany, jak zmiana niektórych postanowień Konstytucji i ordynacji wyborczej oraz prowizorjum budżetowego były załatwiane w drodze pełnomocnictw przez Rząd wraz z Radą Stanu? Czy nie byłoby raczej wskazane, by te zmiany w przyśpieszonem tempie załatwił jeszcze przed rozwiązaniem się obecny Sejm?

Odpowiedź na to postaramy się dać w osobnym artykule w najbliższym numerze „Dróg Naprawy".

TENDENCJE POLITYCZNE P. P. S.

Między przywódcami P. P. S., przynajmniej ich znaczną częścią, a pewnymi kołami, które zbliżone są do obecnych czynników rządowych oddawna zarysowywały się różnice w wielu sprawach politycznych. Różnice te nie przestały działać rów-

nież w obecnej chwili, przeciwnie nawet występować zaczynają silniej. P. P. S. stoi na stanowisku obrony parlamentaryzmu, kontroli parlamentarnej nad rządem — nie godzi się przeto (przynajmniej część polityków socjalistycznych — powtarzamy), z hasłami „radykalnej inteligencji“ w zakresie rewizji Konstytucji. Obserwuje więc rozwój pojęć tych grup, czeka i zaznacza swoje odrębne poglądy.

Wyrazem tych poglądów jest, między innemi, artykuł posła M. Niedziałkowskiego w „Robotniku“ z 6 czerwca b. r. P. Niedziałkowski jest zdania, że błędny jest pogląd: „dajcie Prezydentowi prawo rozwiązywania Sejmu, a wszystko będzie dobrze“, występuje również przeciw „nowemu bożkowi“ w postaci systemu t. zw. amerykańskiego. Uważa natomiast, że należy podtrzymać dawny postulat P. P. S., która domagała się, by Prezydent Rzeczypospolitej miał możność rozwiązania Sejmu, bądź na żądanie jednej trzeciej posłów, bądź też określonej liczby obywateli. Za przesadę uważa poseł Niedziałkowski zarówno nierozwiązalność Sejmu, jak absolutną łatwość zarządzania nowych wyborów, za ważniejsze natomiast uważa skrócenie trwania mandatów z pięciu na trzy lata. „Rzecz naturalna, ułatwienie rozwiązania Sejmu — pisze p. Niedziałkowski — ma znaczenie dość duże, ale jeśli je ktoś uważa za środek cudowny, leczniczy na wszelkie choroby naszego życia państwowo-politycznego, ten myli się bardzo.“ Przypomina również pogląd prof. Bryce, znawcy stosunków konstytucyjnych Stanów Zjednoczonych, że brak kontroli parlamentarnej nad Rządem oznacza korupcję parlamentu przez Rząd.

W konkluzji poseł Niedziałkowski określa pozytywne plany radykalnych odłamów inteligencji jako niewystarczające lub wprost jako ujemne, a obracanie się wyłącznie w sferze zagadnień polityczno-prawnych uważa za wyraz bezbronności wobec najtrudniejszych spraw, które stoją przed Polską — społecznych i gospodarczych.

Poglądy te notujemy narazie bez komentarzy, jako charakterystyczny wyraz stanowiska, jakie zajmuje P.P. S. Analizą ich zajmiemy się odrębnie przy oświetlaniu zagadnień ustrojowych.

Z NOTATNIKA EKONOMISTY

OBRÓT HANDLOWY POLSKI ZE SZWAJCARJĄ

Udział Polski w imporcie szwajcarskim wynosi około 0,40 proc. a w eksporcie około 1,5 proc. Wartość polskiego wywozu do Szwajcarji wynosiła w roku 1925 według statystyki szwajcarskiej 13,504,060 fr. szw. Wartość zaś wywozu szwajcarskiego do Polski 27,625,035. Obrót więc jest czynny na korzyść Szwajcarji na kwotę 14,120,975 fr.

Najważniejszymi artykułami naszego eksportu do Szwajcarji były w porządku wywiezionych wartości: drzewo, dalej węgiel kamienny, owies, jęczmień, cynk, jaja, parafina i cerezyna, odpadki młynarskie (otręby), oleje smarowe. Bywały również wywożone w mniejszych ilościach benzol i benzyna, mąka kartoflana, fasola, nasiona traw, koniczyn, roślin oleistych i ogrodowych.

W eksporcie Szwajcarji do Polski najgłówniejsze pozycje zajmowały przędza i wyroby bawełniane i jedwabne, zegarki i ich części, miedź w sztabach, dynamomaszyny, maszyny parowe, aparaty i instrumenty do elektryczności, farby anilinowe, wyroby z żelaza kutego, etc. Wobec zakazu przywozu takie artykuły, jak mleko skondensowane i czekolada, pozostają na szarym końcu przywozu szwajcarskiego. Należy jednak wyjaśnić, że wskutek braku ścisłych zestawień statystyki szwajcarskiej za cały rok ubiegły powyższe uszeregowanie towarów zależnie od wartości ich przywozu lub wywozu jest tylko przybliżone, co do porządku następstwa.

Statystyka polska za pierwsze półrocze 1925 r. (t. j. przed wprowadzeniem reglamentacji) w porównaniu do pierwszego półrocza 1924 wykazuje wzrost przywozu ze Szwajcarji materjałów i wyrobów włókienniczych, metali i wyrobów metalowych, produktów spożywczych, maszyn i aparatów, wyrobów zegarmistrzowskich, odzieży i konfekcji, instrumentów naukowych i precyzyjnych, produktów zwierzęcych, oraz mniej znaczny wzrost we wszystkich niemal innych pozycjach przywozu szwajcarskiego z wyjątkiem pozycyj metali szlachetnych i przyborów elektrotechnicznych, w których nastąpił ubytek wartości przywozu, w pierwszym wypadku przekraczający, a w drugim równy 150,000 zł.

Nieznaczny ubytek wykazuje również przywóz maszyn i ich części.

Natomiast w pozycjach polskiego wywozu do Szwajcarji przy porównaniu tych samych okresów 1924 i 1925 r., znaczniejszy wzrost wywozu (+185 tys. złotych) nastąpił tylko w materjałach i wyrobach drzewnych, na które to pozycje składa się głównie drzewo surowe, deski i klepki, czyli conajwyżej półfabrykaty. Nieznaczny wzrost wywozu nastąpił również w pozycjach materjałów włóknistych i produktów zwierzęcych, pozatem w całym szeregu pozycyj mamy ubytek wywozu, który nastąpił jeszcze przed wprowadzeniem reglamentacji.

Podobny stosunek jak ze Szwajcarją zachodzi z całym szeregiem innych państw europejskich, co wskazuje na to, że reglamentacja przyszła w porę i była konieczna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. E. Bartkowski we Włocławku. List i należność za prenumeratę otrzymaliśmy, za życzenia dziękujemy. Nr. 1 i 2 wysłaliśmy.

P. Starzyński we Włocławku. „Drogi Naprawy“ wysłaliśmy pod adresami, wskazanemi przez Sz. Pana. Za poparcie b. dziękujemy.

P. Rudawski w Oświęcimiu. Opłatę za prenumeratę otrzymaliśmy, za życzenia powodzenia dziękujemy.

P. D. Herold w Brodach. Numery okazowe wysłaliśmy.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. Z przesyłką pocztową: rocznie 9 zł., półrocznie 4.50 zł., kwartalnie 2.25 zł.
ZAGRANICĄ: rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 2.50 zł.

Cena numeru pojedyńczego 40 groszy. **Konto czekowe P. K. O. № 12.899**

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: KSIĘGARNIA M. ARCTA, w WARSZAWIE — NOWY ŚWIAT 35 i ADMINISTRACJA PISMA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: SIENNA 23 m. 5. TEL. 46-98 (godz. przyjęć 12—2 pp.).

Redaktor i Wydawca: **TADEUSZ KOBYLAŃSKI.** Sekretarz Redakcji: **KAZIMIERZ MORA-BRZEZIŃSKI.**

Druk. Spółka Wydawnicza Powszechna, Szpitalna 1.